



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Nr 7 (227) Olsztyn-Allenstein Juli 2014

ISSN 1233-2151



In dieser Ausgabe

2 u. 4 Allenstein. Sommerfest
8 Rastenburg. Gelungener Start
10 u. 20 Ortelsburg. II. Sommerolympiade der deutschen Jugend

doch schwieriger Start

**Tanzgruppe
„Saga“ begann
die künstlerischen
Auftritte auf der
Bühne des Allensteiner
Amphitheaters während
des Sommerfestes**

214 Olsztyn. Festyn letni
9 Kętrzyn. Udalany lecz trudny start
11 Szczytno. II Letnia Olimpiada Sportowa Młodzieży Niemieckiej
W tym numerze

Foto: Lech Kryszatowicz



Vergangenheit und Zukunft auf einer Bühne

Die Mitglieder der Landsmannschaft Ostpreußen kommen in die ehemalige Heimat nicht, um von dort etwas zu nehmen, sondern darum, etwas zu geben und gemeinsam mit ihren Bewohnern etwas Gutes für die Region zu machen. Diese Worte sagte Stephan Grigat, der Vorsitzende der Landsmannschaft während des Sommerfestes in Allenstein.

Das Fest fand am 21. Juni im Amphitheater am Fuß des Allensteiner Schlosses statt. Sein Organisator war die Landsmannschaft Ostpreußen, und es nahmen an ihm etwa 1.000 Personen teil. Das waren Einwohner der Region und in organisierten Gruppen aus Thüringen und Mecklenburg angereiste Landsleute. Die letzteren hatte wie gewöhnlich der unermüdete Manfred Schukat organisiert. Unter den Gästen waren Stephan Grigat, der Vorsitzende der Landsmannschaft Ostpreußen, Bernard Gaida, der Vorsitzende des Verbandes der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen, Henryk Hoch, der Vorsitzende des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren, sowie Wiktor Marek Leyk, der Beauftragte des Marschalls der Wojewodschaft für Minderheitenfragen. Es kamen auch Vertreter der deutschen Minderheit in Litauen: Gerlinda Stunguriene aus Heydekrug und Klaus Grudzinskas aus Memel.

Das Treffen eröffnete ein ökumenischer Gottesdienst, den der evangelische Bischof Rudolf Bażanowski und Domherr André Schmeier, der katholische Seelsorger der deutschen Minderheit, zelebrierten.

– Vergangenheit, das sind die Menschen, die hier lebten, Zukunft, das sind die Menschen, die hier leben. Zukunft braucht Wurzeln. Die Mitglieder der Landsmannschaft Ostpreußen fahren in ihre Heimat nicht, um von dort etwas zu nehmen, sondern darum, etwas zu geben und gemeinsam mit den jetzigen Einwohnern etwas Gutes für sie zu tun. Der Verbindung von Vergangenheit und Zukunft dient die heutige Feier, sagte Stephan Grigat, der Vorsitzende der Landsmannschaft bei der Eröffnung des Festes in Allenstein.

Bernard Gaida, der Vorsitzende des Verbandes der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen lenkte hingegen die Aufmerksamkeit der Versammelten auf die Notwendigkeit der Bewahrung der deutschen Sprache und Identität.

– Wir müssen die Wächter der Identität sein, wir müssen stark sein, denn mit einer schwachen Identität überdauern wir nicht, wir lösen uns auf, appellierte er an die Versammelten.



Ein offizieller, aber netter Akzent war die Auszeichnung von Danuta Niewęłowska und ihrer Tochter Dorothea Cieklińska mit dem Ehrenabzeichen für Verdienste für die Landsmannschaft durch Stephan Grigat. Auf diese Weise dankte der Vorsitzende ihnen für die langjährige kulturelle Arbeit in der Gesellschaft der deutschen Minderheit in Bartenstein, und insbesondere für die Leitung der Tanzgruppe „Saga“.

Und gerade „Saga“ begann die künstlerischen Auftritte auf der Bühne des Allensteiner Amphitheaters. Außer ihr applaudierten die Zuschauer der Gesangsgruppe „Tannen“ aus Osterode, dem Kindertheater aus Rastenburg mit seinem Stück über Rotkäppchen, dem Blasorchester aus Osterode, den Chören der deutschen Gesellschaften in Heilsberg, Neidenburg und Lötzen sowie aus

Mecklenburg, und der Hoff Band „Ela i kapela“ aus Marienwerder. Es sangen die Solisten Monika Krzenzek und Mateusz Gawroński, die Sieger des nicht lange zurückliegenden Wettbewerbs des deutschen Liedes in Osterode. Mit ihrem Auftritt überraschte alle Sylwia Przespolewska, die Vorsitzende der deutschen Gesellschaft in Rastenburg, die das Lied der deutschen Vokalistin Helene Fischer „Du hast mein Herz berührt“ sang. Auf der Bühne erschienen auch die Kinder, die am Programm der DeutschWagen-Tour teilnahmen, sowie die aus der Grundschule in Groß Lemkendorf, in der beinahe alle Kinder Deutsch als Muttersprache lernen. Interessant sahen auch die Kämpfe aus, die von der Ritterbruderschaft aus Allenstein präsentiert wurden. Wie hat es dem Publikum gefallen?

– Es hat mir sehr gefallen. Und ich war vielleicht auf fast allen Sommerfesten in meiner früheren Heimat, in Hohenstein, Osterode und Lötzen. Ich hätte gerne, dass das Fest einmal bei uns in Sensburg wäre, versichert Manfred Buchholz, ein Masure aus Thüringen, der in der Gemeinde Sorquitten geboren und aufgewachsen ist.

Gudrun Peters und Barbara Funk sind Schwestern. Sie sind in Mecklenburg geboren und aufgewachsen, aber...

– ... wir kamen hierher auf den Spuren unserer Mutter, die bei Angerburg am Rhesau-See geboren ist. Sie ist schon 86 und kann aus gesundheitlichen Gründen ihre Heimat nicht besuchen. Wir haben das für sie gemacht. Es gefällt uns sowohl das Fest als auch die Masuren. Hier ist es sehr ähnlich wie bei uns. Auch wir haben viel Grün und viele Seen. Bei uns konnte man zu DDR-Zeiten keine solchen Treffen machen. Es hat uns überrascht, dass hier auf ihnen die Kirche so stark präsent ist. Bei uns auf den Treffen gibt es keine Gottesdienste, unterstreichen die Schwestern.

– Ich bin auf dieses Fest gekommen, weil mein Kollege in der Ritterbruderschaft ist und auftreten wird. Aus dem, was ich sehe, ist das Programm nicht für junge Menschen. Aber es ist interessant. Ich bin zum ersten Mal auf so etwas. Ob es mich wundert, dass Deutsche sich im Zentrum Allensteins amüsieren statt vergnügen? Nein, schließlich waren sie immer hier, und dieses Fest hat nichts mit Politik gemeinsam, sagt Justyna Wojda, eine Teenager aus Hohenstein.

Lech Kryszalowicz

Przeszłość i przyszłość na jednej scenie

Członkowie Wspólnoty Wschodniopruskiej przyjeżdżają do dawnej ojczyzny nie po to, aby coś stąd zabrać, ale po to, żeby dawać i razem z jej mieszkańcami coś dobrego robić dla regionu. Te ważne słowa powiedział Stephan Grigat i przewodniczący Wspólnoty podczas festynu letniego w Olsztynie.

Festyn odbył się 21 czerwca w amfiteatrze u stóp olsztyńskiego zamku. Jego organizatorem była Wspólnota Wschodniopruska, a wzięło w nim udział ok. 1000 osób. Byli to mieszkańcy regionu i ziomkowie przybyli w zorganizowanych grupach z Turynii i Meklemburgii. Tych ostatnich jak zwykle zorganizował i niezmiernie Manfred Schukat. Wśród gości był Stephan Grigat – przewodniczący Wspólnoty Wschodniopruskiej, Bernard Gaida – przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Socjalno-Kulturalnych w Polsce, Henryk Hoch – przewodniczący Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur oraz Wiktor Marek Leyk, pełnomocnik marszałka województwa ds. mniejszości. Przyjechali także przedstawiciele mniejszości niemieckiej z Litwy – Gerlinda Stunguriene z Szyłokarczmy (Heydekrug) i Klaus Grudzinskas z Kłajpedy.

Spotkanie otworzyło nabożeństwo ekumeniczne, które odprawili luterański ks. bp Rudolf Bażanowski i ks. kanonik André Schmeier – katolicki duszpasterz mniejszości niemieckiej.

– Przeszłość to ludzie, którzy tu żyli, przyszłość to ludzie, którzy tu żyją. Przyszłość potrzebuje korzeni. Członkowie Wspólnoty Wschodniopruskiej przyjeżdżają do swej ojczyzny nie po to, aby coś stąd zabrać, ale po to, żeby dawać i razem z jej mieszkańcami coś dobrego robić dla niej. Połączeniu przeszłości i przyszłości służy dzisiejsza uroczystość – powiedział Stephan Grigat przewodniczący Wspólnoty otwierając festynu w Olsztynie.

Z kolei Barnard Gaida przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń Socjalno-Kulturalnych w Polsce zwrócił zebranych uwagę na konieczność zachowania języka niemieckiego i tożsamości.

– Musimy być strażnikami tożsamości, musimy być silni, bo ze słabą tożsamością nie przetrwamy, roztopimy się – apelował do zebranych.



Oficjalnym, lecz miłym akcentem było odznaczenie przez Stephana Grigata Danuty Niewęgłowskiej i jej córki – Doroty Cieklińska honorowymi odznakami za zasługi dla Wspólnoty. W ten sposób przewodniczący podziękował im za wieloletnią pracę kulturalną w Stowarzyszeniu Mniejszości Niemieckiej w Bartoszycach, a w szczególności za prowadzenie zespołu tanecznego „Saga”.

I to właśnie „Saga” rozpoczęła występy artystyczne na scenie olsztyńskiego amfiteatru. Oprócz niej widzowie oklaskiwali zespół wokalny „Jodły” z Ostródy, teatrzyk dziecięcy z Kętrzyna ze sztuką o Czerwonym kapturku, orkiestrę dętą z Ostródy, chóry stowarzyszeń niemieckich z Lidzbarka Warmińskiego, Nidzicy, Giżycka, Pieck oraz

z Meklemburgii i Hoff Band „Ela i kapela” z Kwidzyna. Śpiewali soliści Monika Krzenek i Mateusz Gawroński – zwycięzcy niedawnego konkursu piosenki niemieckiej w Ostródzie. Swoim wystąpieniem zaskoczyła wszystkich Sylwia Przespolewska, przewodniczącą stowarzyszenia niemieckiego z Kętrzyna, która zaśpiewała piosenkę „Du hast mein Herz Berüerth” Helene Fischer – niemieckiej wokalistki. Na scenie pojawiły się także dzieci biorące udział w programie Deutsch Wagentour oraz ze szkoły Podstawowej w Lamkowie, w której niemal wszystkie dzieci uczą się języka niemieckiego jako ojczystego. Ciekawie wyglądał także pokaz walk wykonywany przez bractwo rycerskie z Olsztyńska. Jak to się podobało?

– Bardzo mi się podobało. A byłem chyba na prawie wszystkich festynach letnich w mojej dawnej ojczyźnie – w Olsztyńku, Ostródzie i Giżycku. Chciałbym, żeby kiedyś festyn był u nas w Mrągowie – zapewnia Manfred Buchholz, Mazur z Turynii, urodzony i wychowany w parafii Sorkwity.

Gudrun Peters i Barbara Funk to siostry. Urodziły się i wychowały w Meklemburgu, ale ...

– ... przyjechałyśmy tutaj po śladach naszej mamy, która urodziła się pod Węgorzewem nad jeziorem Rhesau (Rydzówka). Ma już 86 lat i ze względu na stan zdrowia nie może odwiedzić swojej ojczyzny. Zrobiłyśmy

to za nią. Podoba nam się i to święto i Mazury. Tu jest bardzo podobnie jak u nas. My też mamy dużo zieleni i jezior. U nas za czasów NRD nie można było robić takich spotkań. Zaskoczyło nas, że tu jest na nich tak mocno obecny kościół. U nas na spotkaniach nie ma nabożeństw – podkreślają siostry.

– Przyszłam na ten festyn, bo mój kolega jest w bractwie rycerskim i będzie występować. Z tego co widzę, to program nie jest dla młodych. Ale jest ciekawy. Jestem pierwszy raz na czymś takim. Czy to mnie dziwi, że Niemcy się bawią w centrum Olsztyńska? Nie, przecież byli tu zawsze, a ten festyn nie ma nic wspólnego z polityką – mówi Justyna Wojda, nastolatka z Olsztyńska.

Lech Kryszalowicz

Ein besonderer Tag

Am Samstag, dem 28. Juni, beging die Neidenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit als einer der letzten deutschen Vereine in der Wojewodschaft Ermland-Masuren ihr 20-jähriges Bestehen. Die Feier auf dem Hof der Familie Wylengowski in Heidemühl, dem Sitz der Gesellschaft, war von Erinnerungen und Märchen geprägt.

In einem vor drei Jahren errichteten Holzhaus auf dem Gelände des Hofes in Heidemühl waren etwa 200 Personen versammelt, um der 20 Jahre dauernden Aktivität der Neidenburger Gesellschaft zu gedenken. Besondere Gäste waren Hans Rainer Ess als Vertreter des Generalkonsulats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig, Roland Hau aus Danzig als Vertreter des Vorstands des Verbandes der deutschen soziokulturellen Gesellschaften in Polen, die Minderheitenbeauftragten des Wojewoden und des Marschalls von Ermland-Masuren, Joanna Wańkowska-Sobiesiak und Wiktor Marek Leyk, Vertreter von Landkreis und Stadt Neidenburg und örtlichen Institutionen sowie die ehemaligen Einwohner mit dem aktuellen und dem ehemaligen Vorsitzenden der Kreisgemeinschaft Neidenburg Jürgen Szepanek und Klaus Zehe an der Spitze.

Den Reigen der Gratulationen eröffnete nach dem einleitenden ökumenischen Gottesdienst Herr Ess vom Generalkonsulat. In Anspielung auf das Wort von Domherr Andre Schmeier, der die Notwendigkeit von Nachwuchs in den deutschen Gesellschaften betont hatte, meinte er: „Als ich heute hier ankam, wurde ich von Sylwia Wylengowski, einer jungen Dame, begrüßt, von der ich nicht annahm, dass es Ihre Vorsitzende ist. Die Neidenburger Gesellschaft ist mir ihr auf einem guten

Weg.“ Dank der Weitsicht von Albert Wylengowski, dem Gründer und langjährigen Vorsitzenden der Gesellschaft hat der Generationenwechsel hier gut funktioniert. Eine Eigenschaft, die ihn laut Wiktor Marek Leyk auch beruflich auszeichnete: „Wenn es eine neue Ent-



wicklung in der Landwirtschaft gab, hat er sie bald bei sich in Heidemühl umgesetzt. Ebenso konsequent war er in seiner Arbeit für die deutsche Minderheit.“ Zum Beispiel bei der Pflege der eigenen Sprache. „Den ersten Unterricht in Deutsch als Muttersprache gab es dank ihm im Kreis Neidenburg“, stellte Joan-

na Wańkowska-Sobiesiak fest. Mit der Bereitschaft, der Gesellschaft auf und mit seinem Hof ein Zentrum zu geben, auf dem sie aufbauen konnte. Klaus Zehe richtete seinen Dank ausdrücklich auch an Alberts Frau Emma Wylengowski: „Für die Selbstverständlichkeit, mit der sie die Treffen damals bei sich nicht nur zuließ, sondern ihnen auch noch eine familiäre Atmosphäre gab.“

Zur Sprache kamen neben Erinnerungen an Albert Wylengowski vor allem die Leistungen seiner Enkelin Sabina in der letzten Zeit: Belebung des Chors, dessen Ausstattung mit Trachten, Samstagskindergarten, Seniorenentreffen, Jugendprojekte. Beispielhaft dafür standen die Aufführungen der Märchen Rotkäppchen und Aschenputtel durch die Schulkinder mit erweitertem Deutschunterricht aus Grünfließ und die Kinder des Samstagsunterrichts. Für den kulturellen Rahmen der Veranstaltung sorgten daneben der Neidenburger Chor, die Jugendtheatergruppe Hambondo mit ihrer Version von Rotkäppchen und der Chor „Vaterhaus“ der Allensteiner Gesellschaft

Deutscher Minderheit. Für Herrn Ess war die konsequent zweisprachige Feier ein Grund mehr für sein Lob an Sabina Wylengowska: „Wäre Ihr Großvater heute hier, er wäre unsagbar stolz, dass Sie so in seine Fußstapfen treten.“

Text und Bilder:
Uwe Hahnkamp

Liebe Leser,

unabhängig von uns steigen die Kosten für die Herausgabe und die Versendung unserer Monatsschrift nach Deutschland ständig. Wir bitten daher unsere geschätzten Leser um finanzielle Unterstützung. Ohne Ihre Unterstützung wird die Stimme der Heimat immer schwächer. Ihre Spende überweisen Sie bitte auf folgendes

Konto: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur
IBAN PL 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001 SWIFT EBOSPL PW063

Niemand hatte es eilig, nach Hause zu gehen

Wenn es um das diesjährige Sommerfest der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Herder“ geht, so war alles anders.

Schon seit vielen Jahren organisierte es die Gesellschaft in Simnau. In diesem Jahr beschloss sie, das Fest in Mohrungen am See zu organisieren. So war es beschlossen, aber sie machte das Fest ... im Sitz der Gesellschaft. Der Grund? Furchtbares Wetter: kalt, regnerisch und windig.

Das Fest fand also in zwei Sälen der Organisation statt. In dem einen vergnügten sich die Kinder, im anderen die Erwachsenen – dichtgedrängt wie Sardinen in der Büchse. Ganz so schlecht scheint es ihnen dort nicht gegangen zu sein, denn sie hielten von 10 bis 15 Uhr aus. Es gab also einen von Waldemar Mańka, der sich um

die Verpflegung kümmerte, Renata Ciszewska und Urszula Kordan vorbereiteten Imbiss. Es gab natürlich auch Bier und dazu gemeinsames Singen.

Im Gegensatz zum Wetter herrschte im Saal eine warme und herzliche Atmosphäre. Niemand hatte es eilig, nach Hause zu kommen, weil es allen angenehm war, sich zusammengehörig zu fühlen und sich in der Muttersprache zu unterhalten.

Es gab in diesem Jahr nicht die in Mohrungen schon traditionelle Modenschau, die immer das Fest ausgeschmückt hat. Am See gibt es nichts, wo man sich umziehen kann, also wurden der Wettbewerb um die schönste Kreation und die Revue von Anfang an nicht geplant.

lek

Morağ. Festyn letni

Nikt się nie spieszył do domu

Jeśli chodzi o tegoroczny festyn letni Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Herder” to wszystko było inaczej.

Już od wielu lat stowarzyszenie urządziło je w Szymonowie. W tym roku postanowiło festyn urządzić w Morağu nad jeziorem. Tak postanowiło, ale zrobiło festyn w ... siedzibie stowarzyszenia. Powód? Fatalna pogoda: zimno, deszczowo i wietrznie.

Festyn odbył się więc w 2 salach organizacji. W jednej bawiły się dzieci, w drugiej dorosli – stłoczeni niczym śledzie w beczce. Chyba jednak nie było im tam źle, skoro wytrzymali od godz. 10 do 15. Był więc poczęstunek

przygotowany przez Waldemara Mańkę, który zadbał o aprowizację oraz

Wbrew pogodzie na sali panowała ciepła i serdeczna atmosfera. Nikt się nie spieszył do domu, bo w s z y s t k i m miło było czuć się razem i porozmawiać w ojczystym języku.

Nie było w tym roku tradycyjnej już w Morağu rewii mody bardzo ubarwiającej zawsze festyny. Nad jeziorem nie ma się gdzie przebrać, więc konkurs na najładniejszą

kreację i rewia od razy nie były planowane.

lek



Simnau 2013

przez Renatę Ciszewską i Urszulę Kordan. Było oczywiście i piwo, a do tego wspólne śpiewanie.

Notwendigkeit oder Vergnügen?

Notwendigkeit oder Vergnügen? Diese Frage stellt sich Irena Tworzewska aus Mohrungen nicht, denn sie muss es nicht, hat sie doch alles in einem. Darüber hinaus hat sie damit einige Kolleginnen angesteckt. Worum es geht? Um Korbwaren, aber keine gewöhnlichen.

Die Fähigkeit, etwas Schönes oder Nützliches zu fabrizieren, freut jeden. Vor 3-4 Jahren nahm Irena Tworzewska an einer plastischen Werkstatt für Eltern von behinderten Kindern teil. Die dort erworbenen Fähigkeiten sollten die Eltern danach ihren Kindern weitergeben, damit auch sie die Freude des Erschaffens kennen lernen. Irena Tworzewska nahm daran teil im Gedanken an ihre Tochter.

Auf dieser Werkstatt lehrte die Instruktorin die Eltern das Machen von Weidenkörbchen, aber nicht mit normaler Weide, die schwer zu bekommen und zu bearbeiten ist, sondern mit Papierweiden.

– Man nimmt alte Zeitungen und reißt sie in Streifen von 7 cm Breite. Diese Streifen wickelt man spiralförmig auf Schaschlikspießchen. Die Enden des Papiers beschmiert man mit Klebstoff, damit sie sich nicht auseinanderwickeln. Davor muss man jedoch aus diesem Rohr das Spießchen herausnehmen. Hat man schon 9 Papierröhrchen, kann man mit dem Flechten des Körbchens beginnen. 5 Röhren gehen nach unten und mit vieren flicht man. Als Stel-lage kann man Blumentöpfe oder Einmachgläser benutzen. Wenn das Körbchen zum Hineinstellen von im Wasser stehenden Schnittblumen dienen soll, lässt man das Glas darin, wenn nicht, nimmt man es heraus. Den Bügel kann man aus farbigen Zeitungen machen, denn die sind steifer, oder einen Draht mit normalen umwickeln, erklärt Irena die Geheimnisse ihres Hobbies, als ob das die einfachste Sache wäre.

Denn für sie ist das schon ein Klacks. In 2 Stunden macht sie 2 Körbchen und schaut dabei fern und trinkt Kaffee.



Aber das Flechten des Korbs allein ist noch nichts. Wenn er schon fertig ist, kommt der wichtigste Moment, das

klebt usw. es danach. Sie hat noch keine 2 gleichen Erzeugnisse gemacht. Am Ende bemalt man es mit farblosem Lack und – fertig. Wozu dienen diese Handarbeiten?

– Als Schmuck, als Körbchen für Ostern oder Weihnachten, als Behälter für Schreibgeräte, für Schmuck und Kleinigkeiten, als Vase für Blumen, denn ein Körbchen muss nicht die Gestalt eines Körbchens haben. Es ist nett, es jemandem als Geschenk zu geben, denn das ist immer eine originelle Sache, zählt sie auf.

– Ich gebe sie oft als Geschenk und alle freuen sich immer, sagt Irena Tworzewska.



Schmücken. Hier sind der Phantasie keine Grenzen gesetzt. Irena bemalt gewöhnlich das Körbchen mit weißer Deckfarbe, und schmückt, bemalt, be-

Mit der Leidenschaft des Erschaffens von Erzeugnissen aus Papierweide hat sie einige Kolleginnen angesteckt, also treffen sie sich oft, um gemeinsam zu arbeiten. Das sind heitere und wirklich schöpferische Treffen. Schließlich heißt sie nicht umsonst Tworzewska.

lek

Gelungener, doch schwieriger Start

Die Rastenburger Gesellschaft der deutschen Minderheit hat schon beinahe 20 Jahre Tätigkeit hinter sich. So richtig begann die Aktivität in ihr vor kurzem, als Sylwia Przespolewska in ihr den Vorsitz übernahm.

Sylwia ist ein „Kind“ der Gesellschaft. Sie lebte in ihr seit frühester Jugend, denn ihre Mutter Zofia Lachowska erfüllte die ganze Zeit verschiedene Funktionen im Vorstand. Hinwiederum ein Kind von Sylwia (außer ihrer eigenen Tochter) ist die Gesellschaft. Seit sie auf dem Sessel der Vorsitzenden sitzt (seit dem 30. Januar 2014) vermehren sich die Projekte unter dem Dach der Organisation wie Kaninchen und die Türen ihres Sitzes schließen sich nicht, besonders von Donnerstag bis Samstag. Werkstätten, Treffen, Vergnügen, Theater und Kurse, so sieht jetzt das Leben dieser Organisation aus. Der Verdienst von Sylwia an der Belebung der Gesellschaft ist unbestritten. Dank ihr übertrug sich der neue Geist auch in andere Aktive, und auch sie schöpften Energie.

Diese neue Aktivität hat jedoch bestimmte Konsequenzen. Der Sitz der Gesellschaft ist ein Einfamilienhaus in der ul. Polna 12. Es ist ein 1974 errichtetes so genannter Klotz, hat 220 Quadratmeter Fläche und steht auf einem etwa 700m² großen Grundstück. Außer der Gesellschaft der deutschen Minderheit befindet sich in ihm die Sozialstation „Lazarus“. 18 Jahre lang war der Sitz der Gesellschaft ausreichend. Im 19. Jahr reicht er nicht mehr, denn zur Mitarbeit willige Menschen, auch Treffen und Aktivitäten gibt es immer mehr, und die Türen zum Haus sind so gut wie täglich geöffnet.

Bisher waren die Türen zur Minderheit geschlossen. Einmal in eineinhalb



Monaten traf sich der Vorstand und dann konnte man kommen und „etwas“ erledigen.

Sylwia gehört nicht zu den Menschen, die sich gerne beschweren. Unterstützt vom neuen Vorstand hat sie sich ambitioniert an die Erstellung eines Projekts zur Renovierung und Adaptation des Gebäudes gemacht, das nicht nur unpraktisch, sondern auch technisch vernachlässigt ist. Die Vorbereitung eines solchen Projekts verlangt u.a. die Vervollständigung der bestehenden Dokumentation des Objekts und hier traf die Vorsitzende auf „Überraschungen“.

Es zeigte sich, dass das Gebäude keine technische Gebäudedokumentation hat, in der die entsprechenden Dienste den Umfang der ausgeführten Reparaturen und Bestätigungen der technischen Überprüfungen sämtlicher Installationen eintragen. Jetzt bereits durchgeführte Überprüfungen weisen nach, dass alles alt ist und sich zum Austausch eignet.

Wegen der Unruhe um das Haus unternahm der Vorstand

rasche Aktivitäten zur Schätzung der Renovierungskosten des Hauses. Er schrieb einen Antrag an das Ministerium für Verwaltung und Digitalisierung auf Renovierung und Modernisierung des Gebäudes, deren Kosten Spezialisten auf 935.000 Złoty geschätzt haben.

Darüber hinaus wandte sich die neue Vorsitzende mit ihrer Bitte an den Betreuer aus Deutschland, Hubertus Hilgendorff. Mit welchem Ergebnis?

Er hat jegliche Unterstützung und Zusammenarbeit abgelehnt. Sylwia und die übrigen Vorstandsmitglieder sind sehr unzufrieden.

– Wir wissen, dass andere Organisationen sehr gut mit den Landsleuten auf deutscher Seite zusammenarbeiten, und wir sind auf uns allein gestellt. Das ist nicht angenehm für uns, aber trotzdem werden wir andere Hilfsquellen, andere Wege für die Renovierung unseres Sitzes suchen. Wir hoffen auch und glauben fest daran, dass Herr Hilgendorff seine Einstellung ändert und bald mit uns zusammenzuarbeiten beginnt, fügt Sylwia hinzu.



Lech Kryszalowicz

Udany lecz trudny start

Kętrzyńskie stowarzyszenie mniejszości niemieckiej ma już za sobą niemal 20-letni okres działania. Tak naprawdę to działanie zaczęło się w nim niedawno, wtedy, gdy przewodniczenie w nim objęła Sylwia Przespolewska.

Sylwia to „dziecko” stowarzyszenia. Żyła w nim od wczesnej młodości, gdyż jej mama – Zofia Lachowska przez cały czas pełniła różne funkcje w zarządzie. Z kolei dzieckiem Sylwii (oprócz własnej córki) jest ... Stowarzyszenie. Odkąd nastąpiła na fotelu przewodniczącej – 30 stycznia 2014 r. projekty pod dachem organizacji mnożą się jak króliki i drzwi od jej siedziby się nie zamykają, szczególnie od czwartku do soboty. Warsztaty, spotkania, zabawy teatryki i kursy – tak teraz wygląda życie tej organizacji. Zasluga Sylwii w ożywieniu stowarzyszenia jest niepodważalna. Dzięki niej nowy duch wstąpił także w innych działaczy i oni także nabrali wiogoru.

Ta nowa aktywność ma jednak pewne konse-

kwencje. Siedzibą stowarzyszenia jest jednorodzinny dom przy ul. Polnej 12. To wybudowany w 1974 r. tzw. klocek. Ma 220 m kw. powierzchni i stoi na ok. 700-metrowej działce. Oprócz stowarzyszenia mniejszości niemieckiej mieści się w nim stacja socjalna „Lazarusa”. Przez 18 lat siedziba stowarzyszenia była wystarczająca. W 19. roku już nie wystarcza, ponieważ ludzi chętnych do pracy jest coraz więcej, spotkań i działań jest również coraz więcej i drzwi do domu otwarte są niemalże codziennie.

Do tej pory drzwi od Mniejszości były zamknięte. Raz na półtora miesiąca spotykał się zarząd i wówczas można było przyjść i „coś” załatwić.

Sylwia nie należy do ludzi lubiących użalać się. Wspierana przez nowy zarząd wzięła się ambitnie za sporządzenie projektu remontu i adaptacji budynku, który nie dość, że jest нефunkcjonalny to jeszcze technicznie zaniedbany. Przygotowanie takiego projektu wy-

W związku z niepokojem o dom Zarząd podjął błyskawiczne działania w celu oszacowania kosztów modernizacji domu. Napisał wniosek do Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji na remont i modernizację budynku, którego koszt specjaliści oszacowali na 935 tys. zł.

Ponadto nowa przewodnicząca zwróciła się również z prośbą do opiekuna z Niemiec Hubertusa Hilgendorffa. Z jakim skutkiem?

Odmówił jej jakiegokolwiek wsparcia oraz współpracy. Sylwia i pozostali członkowie zarządu są bardzo niezadowoleni.

–Mamy świadomość, że inne or-

maga m.in. skompletowania istniejącej dokumentacji obiektu i tu przewodnicząca napotkała na „niespodzianki”.

Okazało się, że budynek nie ma założonej książki technicznej obiektu, w której odpowiednie służby wpisują zakresy wykonywanych napraw i potwierdzenia przeglądów technicznych wszelkich instalacji. Przeprowadzone już obecnie przeglądy dowodzą, że wszystko jest stare i nadaje się do wymiany.

organizacje bardzo dobrze współpracują z ziomkami ze strony niemieckiej, a my jesteśmy zdani na siebie. Nie jest nam miło, ale mimo to będziemy szukać innych źródeł pomocy, innych sposobów na wyremontowanie naszej siedziby. Mamy również nadzieję i głęboko wierzymy w to, że pan Hilgendorff zmieni swoje nastawienie i niebawem zacznie z nami współpracować – dodaje Sylwia.

Lech Kryszalowicz



Rivalität, Unterhaltung und Integration

Das Wetter hat den Organisatoren der II. Sommerolympiade der deutschen Jugend einen kräftigen Strich durch ihre Pläne gemacht, aber ihren Teilnehmern nicht die gute Unterhaltung verdorben.

Die Sommerolympiade der deutschen Jugend fand ähnlich wie die erste in Ortelsburg am 14. und 15. Juni statt. An ihr nahmen Jugendliche im Alter vom Gymnasium bis zum Studium teil, in der Summe 100 Personen. Die Teilnehmer repräsentierten die deutschen Gesellschaften in Bartenstein, Landsberg, Ortelsburg, Osterode, Mohrungen, Sensburg, Heilsberg und Rastenburg. In sportlicher Hinsicht war der Wettstreit nicht schwer. Aufgrund des fatalen Wetters (Kälte, Regen und Wind) fand er im Stadion der Polizeihochschule in der Städtischen Sporthalle statt und an Stelle von leichtathletischen Wettkämpfen gab es erholsame, wodurch sich einige auf scharfe Konkurrenz Eingestellte etwas enttäuscht fühlten.

Folgende Konkurrenzen gab es nämlich: Weitsprung aus dem Stand, Lauf auf einem Zick-Zack-Kurs, Wurf mit dem 3-Kilogramm-Medizinball, Bogenschießen und ein Beachvolleyballturnier. Doch nicht nur die Konkurrenz füllte den Teilnehmern der Olympiade die Zeit. Am ersten Tag am Nachmittag hörten sie ein Konzert von Monika Krzenzek, der Siegerin des letzten, achten Wettbewerbs des deutschen Liedes in Osterode, später verbrachten sie ihre Zeit angenehm und nahrhaft beim Grill, und abends vergnügten sie sich bei einer Diskothek. Den zweiten Tag bis zum Mittag füllte den Jugendlichen ein Besuch im Masurischen Museum in Ortelsburg. Hier hörten sie ein Referat über die Geschichte dieser Stadt. Und wie sie zugehört hatten, das prüften die Organisatoren der Olympiade während eines Geländespiels mit dem Titel „Auf den Spuren der Geschichte“. Seine Teilnehmer besuchten im Referat erwähnte Objekte, z.B. das Rathaus oder die Brauerei und mussten auf mit ihnen verbundene Fragen antworten. Nach dem Mittagessen am Sonntag fuhren alle nach Hause.

Die Olympiade begann sehr ernsthaft. Ihre Teilnehmer begrüßten die Organisatoren, nämlich Joanna Black, die Leiterin des Büros des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren, Edyta Gładkowska, die Vertreterin der Landsmannschaft Ostpreußen in Allenstein, und Arkadiusz Leska, der Vorsitzende der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Heimat“ in Ortelsburg, und gleichzeitig Leiter des Städtischen Sportzentrums. Danach legte im Namen der Teilnehmer Szymon Szymonowicz aus Reichenberg (Gemeinde Heilsberg), der polnische Meister der Jugendlichen im Ringen, den olympischen Eid ab.



Den richtigen Verlauf der Konkurrenzen überwachten Schiedsrichter, und über die gesundheitliche Sicherheit wachten gemeinsam die zwei Krankenschwestern der Johanniterstation in Ortelsburg Barbara Smolińska und Anna Suchowiecka.

Mit Ausnahme des Bogenschießens verursachte keine der Konkurrenzen den Sportlern Schwierigkeiten. Die Mehrheit von ihnen hatte zum ersten Mal im Leben einen Bogen in der Hand und hatte mit dem Treffen auf die Zielscheibe aus einer Entfernung von 6,5 Metern ein Problem.

Was haben ihre Teilnehmer über die Olympiade zu sagen?

Elwira Heimann aus Rastenburg kam schon das zweite Mal zur Olympiade. In diesem Jahr überredete sie ihre jüngere

Schwester Erwina zur Teilnahme. Warum ist sie gekommen?

– Weil es im vergangenen Jahr sehr schön war. Ich erreichte damals einen ersten Platz im Tischtennisturnier und lernte viele Leute kennen, mit denen ich mich wieder treffen wollte – und so kam es hier. Jetzt unterhalte ich mich auch gut.

Erwina ließ sich nicht lange von ihrer Schwester überreden und beide meldeten sich schon im April gleich nach der Ankündigung der Eintragungen an. Sie versichert, dass auch sie sich gut amüsiert.

Klaudia Zorant aus Osterode nimmt an der Olympiade auch zum zweiten Mal teil.

Damals hat es mir gefallen und jetzt auch. Im Allgemeinen mag ich Sport nicht, aber ich bin hierher gekommen, weil es interessant ist, sagt Klaudia.

Für Szymon Szymonowicz (14 Jahre), der zum ersten Mal zur Olympiade gekommen ist die Teilnahme daran eine seltene Gelegenheit, Zeit mit Gleichaltrigen zu verbringen. Seine ganze Zeit ist vom Sport ausgefüllt. Er hat fünf Mal die Woche Training, und an Wochenenden fährt er auf Wettkämpfe.

– Es ist angenehm, sich so gesellig zu treffen. Ich fahre viel durch Europa, aber auf Wettkämpfen gibt es keine Zeit für Besichtigung und Zeitvertreib – verrät er die Geheimnisse eines Sportlerlebens.

Aureliusz Johnen aus Mertinsdorf kam, weil ihn sein Deutschlehrer überzeugt hat – Karol Czerwiński, der Vorsitzende der Gesellschaft „Bärentatze“ in Sensburg. Musste er ihn lange überreden?

– Nein, denn ich mag Sport: am meisten Basketball und Fußball. Es ist etwas schade, dass es nicht mehr Konkurrenzen gibt, aber ich sehe viele hübsche Mädchen, also bereue ich nichts.

Das Verlangen nach richtiger sportlicher Konkurrenz ist eine Folge des fatalen Wetter, aber obwohl es kalt, windig und feucht war, störte es die Jugendlichen nicht bei guter Unterhaltung und Integration.

Die II. Sommerolympiade der Jugend der deutschen Minderheit finanzierten das Ministerium für Verwaltung und Digitalisierung in Warschau, die Landsmannschaft Ostpreußen in Hamburg und der Verband der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren.

lek

Rywalizacja, zabawa i integracja

Pogoda mocno pokrzyżowała plany organizatorom II Letniej Olimpiady Młodzieży Niemieckiej, ale nie zepsuła dobrej zabawy jej uczestnikom.

Druga Letnia Olimpiada Sportowa Młodzieży Niemieckiej odbyła się podobnie jak pierwsza w Szczytnie 14 i 15 czerwca. Uczestniczyła w niej młodzież w wieku od gimnazjalnego po studentów, w sumie 100 osób. Uczestnicy reprezentowali stowarzyszenia niemieckie w Bartoszycach, Górowie Iławeckim, Szczytnie, Ostródzie, Mrągów, Lidzbarku Warmińskim i Kętrzynie. Pod względem sportowym rywalizacja nie była trudna. Z powodu fatalnej pogody (zimno, deszcz i wiatr) rywalizacja zamiast na stadionie Wyższej Szkoły Policyjnej odbywała się w Miejskiej Hali Sportowej i zamiast konkurencji lekkoatletycznych były rekreacyjne, czym niektórzy nastawieni na ostrą rywalizację czuli się nieco zawiedzeni.

Konkurencje były bowiem następujące: skok w dal z miejsca, bieg po trasie koperty, rzut 3-kilogramową piłką lekarską, strzelanie z łuku i turniej siatkówki plażowej. Ale nie sama rywalizacja wypełniła czas uczestnikom Olimpiady. Pierwszego dnia po południu wysłuchali koncertu Moniki Krzenek, zwyciężczyni ostatniego – 8. Konkursu Piosenki Niemieckiej w Ostródzie, potem miło i pożywnie spędzali czas przy grillu, a wieczorem bawili się na dyskotekę. Drugi dzień do obiadu wypełniła młodzieży wizyta w Muzeum Mazurskim w Szczytnie. Tu wysłuchała referatu o historii tego miasta. A jak wysłuchała – to organizatorzy Olimpiady sprawdzili podczas gry terenowej pt. „Śladami historii”. Jej uczestnicy odwiedzili obiekty wymienione w referacie, np. ratusz czy browar i musieli odpowiedzieć na związane z nimi pytania. Po niedzielnym obiedzie wszyscy rozjechali się do domów.

Olimpiada zaczęła się bardzo poważnie. Jej uczestników powitali organizatorzy, czyli Joanna Black – kierowniczka

Biura Związku Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, Edytka Gładkowska – przedstawicielka Wspólnoty Wchodniopruskiej w Olsztynie i Arkadiusz Leska – przewodniczący Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Heimat” w Szczytnie, a zarazem kierownik Miejskiego Ośrodka Sportowego. Potem w imieniu uczestników przysięgę olimpijską złożył Szymon Szymonowicz z Kraszewa (gm. Lidzbark Warmiński) – Mistrz Polski młodzików w zapasach. Prawidłowego przebiegu rywalizacji pilnowali sędziowie, a nad bezpieczeń-



stwem zdrowotnym czuwały społecznie 2 pielęgniarki ze stacji Joannitów w Szczytnie – Barbara Smolińska i Anna Suchowiecka.

Z wyjątkiem strzelania z łuku żadna z konkurencji nie sprawiła sportowcom kłopotów. Większość z nich łuk miała pierwszy raz w życiu i z trafieniem do tarczy z odległości 6,5 m miała problem.

Co o Olimpiadzie mają do powiedzenia jej uczestnicy?

Elwira Heimann z Kętrzyna przyjechała na Olimpiadę już 2. raz. W tym roku namówiła do udziału swoją młodszą siostrę – Erwinę. Dlaczego przyjechała?

– Bo w zeszłym roku było bardzo fajnie. Zdobyłam wtedy 1. miejsce w turnieju tenisa stołowego. Poznałam dużo ludzi, z którymi chciałam się ponownie spotkać i to się tutaj stało. Teraz też się dobrze bawiłam.

Erwina nie dała się długo namawiać siostrze i obie zgłosiły się już w kwietniu zaraz po ogłoszeniu zapisów. Zapewnia, że też się dobrze bawiła.

Klaudia Zorant z Ostródy też bierze w Olimpiadzie udział po raz 2.

Wtedy mi się podobało i teraz też. Ogólnie to sportu nie lubię, ale przyjechałam tutaj, bo jest ciekawie – mówi. Klaudia.

Dla Szymona Szymonowicz (14 lat), który przyjechał na Olimpiadę pierwszy raz udział w niej to rzadka okazja do spędzenia czasu z rówieśnikami.

Cały czas wypełnia mu sport. Ma treningi 5 razy w tygodniu, a weekendy jeździ na zawody.

– Przyjemnie jest tak spotkać się towarzysko. Dużo jeżdżę po Europie, ale na zawodach nie ma czasu na zwiedzanie i rozrywki – zdradza tajniki sportowego życia.

Aureliusz Johnen z Marcinkowa przyjechał, bo namówił go jego nauczyciel niemieckiego – Karol Czerwiński, przewodniczący stowarzy-

szenia „Niedźwiedzia łapa” z Mrągowa. Czy musiał go długo namawiać?

– Nie, bo ja lubię sport: najbardziej koszykówkę i piłkę nożną. Trochę szkoda, że nie ma więcej konkurencji, ale widzę tu wiele ładnych dziewczyn, więc mi niczego nie żal.

Niedosyt prawdziwej rywalizacji sportowej to skutek fatalnej pogody, ale chociaż było zimno, wietrznie i mokro – to nie przeszkodziło to młodym w dobrej zabawie i integracji.

II letnią Olimpiadę Sportową Młodzieży Mniejszości Niemieckiej finansowali: Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w Warszawie, Wspólnota Wschodniopruska z Hamburga i Związek Niemieckich Stowarzyszeń Warmii i Mazur

lek

Mein Ziel ist Gold

Welche Träume hat der aktuelle polnische Meister im Ringen? Im Durchschnitt eine 4 am Ende des Schuljahrs zu haben sowie an der Olympiade teilnehmen und eine goldene Medaille erringen. Der erste hat sich für ihn in diesem Jahr nicht erfüllt. Für den zweiten muss er noch lange und schwer arbeiten.

Szymon Szymonowicz ist der aktuelle polnische Meister im Ringen in der Kategorie Jugendliche bis 66 kg. Er wohnt in Reichenberg, Gemeinde Heilsberg, und hat gerade die erste Klasse des Heilsberger Gymnasiums mit einer Durchschnittsnote von 3,95 beendet. Die Aussicht auf schwere Arbeit entmutigt ihn nicht, obwohl er genau 14 Jahre alt ist (er ist am 7.7.2000 geboren).

Sport mochte er schon immer, aber bevor das Ringen ihn vereinnahmte, trainierte er Laufen. Darin war er auch gut. Sein bestes Ergebnis war der 3. Platz im 300-Meter-Lauf bei den polnischen Meisterschaften. Einmal, als er in die vierte Klasse ging, überredete ihn ein Kollege, der schon Ringen trainierte, zum Training zu kommen und zu schauen, was das für ein Sport ist.

– Von Ringen hatte ich damals nicht die leiseste Ahnung, erinnert sich Simon, der Trainer ließ mich allerdings nicht zuschauen, sondern schlug mir vor, mich in Ringerkleidung umzukleiden, teilte mir einen Jungen zu und zeigte, wie man einfache Übungen macht. Das machte Spaß. Ich habe mich mit dem Kollegen herumgedrängelt und es hat mir sogar gefallen. Ich ging danach noch zu einem 2. und 3. Training, aber nicht mit dem Gedanken, diese Disziplin zu trainieren, sondern zum Vergnügen. Es zeigte sich jedoch, dass der Trainer mich die ganze Zeit im Blick hatte und nach dem 3. Treffen sagte, dass ich gut sei, und vorschlug, ich solle mich in die Abteilung eintragen. Ich sah selber, dass mir das Ringen liegt, denn ich legte Jungen auf die Matte, die schon trainierten. Ich sagte meinen Eltern von diesem Vorschlag. Ihnen gefiel diese Idee, aber sie hatten einen Vorbehalt: dass ich gut lerne, erzählt Szymon.

Seit damals sind über 3 Jahre vergangen. Das Leben von Szymon hat sich radikal geändert. Unter der Woche hat er 4-5 Mal Training, und jedes dauert 1,5

Stunden. Fast an jedem Wochenende Fahrten auf Wettkämpfe – in der Nähe und weit weg. Hin und wieder fährt er noch auf Konditionstrainingslager. Er hat schon ganz Polen und ein großes Stück Europas – Frankreich, Deutschland, die Ukraine, Weißrussland – bereist.

– Aber in Wirklichkeit habe ich nicht viel besichtigt, denn auf diesen Fahrten ist dafür keine Zeit. Ich habe dafür viele feine Jungs getroffen. In diesem Sport



sind die Leute nicht hochnäsig und man kann sogar mit Älteren sprechen. Obwohl Ausnahmen vorkommen. Einmal auf einem Wettkampf in Weißrussland hat ein weißrussischer Junge mich gebissen. Ich habe das dem Kampfrichter gemeldet, aber er – selber Weißrusse – tat so, als ob er das nicht sieht. Ich blieb beharrlich und entschloss mich, nicht klein beizugeben, obwohl er unfair spielte. Und ich gewann.

Und wie sieht es mit dem Unterricht aus?

– Eine Leuchte bin ich nicht. Im größten Teil der Fächer habe ich eine 3. Aber

ich vernachlässige nichts. Wenn ich wegen den Fahrten im Rückstand bin, hole ich das nach. Die Lehrer sehen, dass ich mich bemühe, und unterstützen mich und helfen mir sehr. Am meisten mag ich Mathematik, aber ich mache kleine Fehler.

Fremdsprachen?

In der Schule lernt er Englisch und Russisch. Zuhause unterrichtet ihn seine Großmutter, ein aktives Mitglied der Gesellschaft der deutschen Minderheit „Warmia“ in Heilsberg, in Deutsch. Szymon muss man nicht überzeugen, dass Sprachkenntnisse notwendig sind. Die Reisen haben ihn überzeugt.

Kollegen und Freizeit.

Freie Zeit hat er nicht, aber wenn er mal eine ruhige Minute hat, spielt er gerne Fußball und fährt Motorrad. Mit großer Freude hat er an der II. Sommerolympiade der deutschen Jugend teilgenommen, denn das war für ihn einer der seltenen Momente, die er sorglos mit jungen Menschen verbringen konnte.

– Für mich ist das Ringen die Nummer 1. Mein Ziel ist Gold bei der Europameisterschaft und 2020 die Teilnahme an der Olympiade. Andere Sachen interessieren mich nicht. Ich weiß, dass auf mich viel Arbeit wartet, aber obwohl es schwer ist, bereitet das Ringen mir Freude, also bin ich dafür im Stande, alles zu machen, versichert Szymon.

Leider ist sein Klub LUKS Lidzbark Warmiński ein armer Verein und finanziert die Wettkämpfer nicht. Szymon deckt also alle Kosten für Training und Fahrten aus der Tasche der Eltern. Je besser er in dem ist, was er macht, desto größer sind die Kosten. Inzwischen hat die Regierung des Kreises Heilsberg ein Sportstipendium für ihn abgelehnt. Vielleicht weiß jemand, wie man Szymon bei der Realisierung seiner Träume helfen kann?

Lech Kryszalowicz

Marzenia Szymona

Jakie marzenia ma aktualny mistrz Polski w zapasach? Mieć średnią ocen 4 na koniec roku szkolnego oraz wziąć udział w olimpiadzie i zdobyć złoty medal. To pierwsze niestety mu się w tym roku nie spełniło. Na to drugie musi jeszcze długo i ciężko pracować.

Szymon Szymonowicz to aktualny mistrz Polski w zapasach w kategorii młodzików do 66 kg. Mieszka w Kraszewie gm. Lidzbark Warmiński i właśnie zdał ze średnią ocen 3,95 do II klasy lidzbarskiego gimnazjum. Wizja trudnej pracy go nie zniechęca, chociaż ma dokładnie 14 lat (urodził się 7.07. 2000 r).

Sport lubił od zawsze, ale zanim pochłonęły go zapasy uprawiał bieganie. Był w tym także dobry. Jego najlepszy wynik to 3. miejsce w biegu na 300 m na mistrzostwa Polski. Pewnego razu, kiedy chodził do 4. klasy kolega, który uprawiał już zapasy namówił go, aby przyszedł na trening popatrzeć, co to za sport.

O zapasach nie miałem wtedy zielonego pojęcia – wspomina Szymon. – Trener jednak nie dał patrzeć, tylko zaproponował, abym się przebrał w strój zapaśniczy, przydzielił mi jednego chłopaka i pokazał jak się robi proste ćwiczenia. To była zabawa. Przepychałem się z tym kolegą i nawet mi się to spodobało. Poszedłem potem jeszcze na 2. i 3. trening, ale nie z myślą, że będę tę dyscyplinę trenować, tylko dla zabawy. Okazało się jednak, że trener cały czas miał mnie na oku i po 3. spotkaniu powiedział, że jestem dobry i zaproponował, aby się zapisał do sekcji. Sam widziałem, że mi te zapasy wychodzą, bo rozkładałem na macie chłopaków, którzy już trenowali. Powiedziałem o tej propozycji rodzicom. Podobał im się ten pomysł, ale mieli jedną uwagę: abym się dobrze uczył – opowiada Szymon.

Od tamtej pory minęło ponad 3 lata. Życie Szymona zmieniło się radykalnie.

W ciągu tygodnia ma 4-5 treningów, a każdy trwa 1,5 godziny. Niemal w każdy weekend wyjazd na zawody – bliższe i dalsze. Co jakiś czas wyjeżdża jeszcze na obozy kondycyjne. Objechał już całą Polskę i kawał Europy – Francja, Niemcy, Ukraina, Białoruś.

– Ale tak naprawdę to dużo nie zwiedziłem, bo na tych wyjazdach nie ma czasu na zwiedzanie. Spotkałem za to wielu fajnych chłopaków. W tym sporcie ludzie nie zdierają nosa i można porozmawiać nawet ze starszymi. Chociaż

Języki obce?

W szkole uczy się angielskiego i rosyjskiego. W domu niemieckiego uczy go babcia, aktywna członkini Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej „Warmia” w Lidzbarku Warmińskim. Szymona nie trzeba przekonywać, że znajomość języków jest potrzebna. Podróże przekonały go.

Koledzy, czas wolny?

Czasu wolnego nie ma, ale gdy my się trafi wolna chwila - to lubi grać w piłkę nożną i jeździć na motorze. Z wielką radością wziął udział w II letniej olimpiadzie młodzieży niemieckiej, bo to dla niego była jedna z rzadkich chwil, którą mógł beztrudnie spędzić z młodzieżą.

– Dla mnie zapasy są numerem 1. Mój cel to złoto na mistrzostwach Europy i w 2020 r. udział w olimpiadzie. Inne sprawy mnie nie interesują. Wiem, że czeka mnie wiele pracy, ale chociaż jest ciężko – to zapasy sprawiają mi

radość, więc jestem dla nich w stanie zrobić wszystko – zapewnia Szymon.

Niestety jego klub LUKS Lidzbark Warmiński jest klubem biednym i nie finansuje zawodników. Szymon wszystkie koszty treningów i wyjazdów pokrywa, więc z kieszeni rodziców. Im jest lepszy w tym, co robi – tym te koszty są większe. Tymczasem władze powiatu lidzbarskiego odmówiły mu stypendium sportowego. Może ktoś wie jak pomóc Szymonowi w realizacji marzeń?

Lech Kryszalowicz



zdarzają się wyjątki. Raz na zawodach na Białorusi jeden chłopak Białorusin gryzł mnie. Zgłosiłem to sędziemu, ale sędzia też Białorusin, udawał, że nie widzi. Zawzięłem się i postanowiłem się nie dać, chociaż tamten grał nieczysto. No i wygrałem

A jak z nauką?

– Orłem nie jestem. Z większości przedmiotów mam 3. Ale niczego nie zaniedbuję. Jak z powodu wyjazdów mam zaległości to odrabiam. Nauczyciele widzą, że się staram i bardzo mnie wspierają i pomagają. Najbardziej lubię matematykę, ale robię drobne błędy.

Woher kommt die Stimme?

In der Osteroder Gesangsgruppe „Tannen“ gibt es einen Generationenwechsel. Die älteren Mitglieder gehen weg; an ihrer Stelle tauchen neue auf. Obwohl sie viel Enthusiasmus für das Singen haben, haben sie jedoch noch wenig Können.

„Stimmhygiene und –emission“ das ist der Titel einer Werkstatt, die am 31. Mai im deutschen Haus, also im Sitz der Osteroder Gesellschaft der deutschen Minderheit „Tannen“ stattfand. Ihre Teilnehmer waren Jugendliche aus der Gruppe und sie leitete die Logopädin Paulina Piątkowska-Turska, die seit Jahren bei den „Tannen“ singt.

Paulina sagte zuerst, wie und woher im Menschen die Stimme kommt, danach erklärte sie, was man machen muss, um sie gut aus sich herauszubekommen, damit sie sauber und lang ist. Sie erläuterte, wozu einem Sänger das Zwerchfell dient und woher die Kraft der Stimme kommt, sie lehrte, wie man

Laute beim Singen eines Liedes deutlich ausspricht. Danach übten und übten alle, und das 6 Stunden lang. Niemand faulenzte, niemand drückte sich vor der Arbeit.

Das Projekt der Werkstatt schrieben die Jugendlichen und Ania Czajkowska, und es wurde finanziert vom Verband der deutschen sozialkulturellen Gesellschaften in Polen mit Sitz in Oppeln.

Die Gesangsgruppe „Tannen“ existiert schon 20 Jahre. Ihr Leiter ist Anna Piątkowska. In ihrem Repertoire hat sie deutsche Hits der Popmusik. Sie trat nicht nur in Osterode auf, sondern auch vielmals auf den Sommerfesten

der deutschen Minderheit, den Konzerten „Unter einem gemeinsamen Himmel“, Treffen der ehemaligen Bewohner Ostpreußen und Osterodes in Deutschland sowie auf anderen Konzerten in Polen und Deutschland. Zur Zeit zählt sie 15 Personen, aber durch all die Jahre durchliefen sie einige Dutzend Personen. Bis heute treten in ihr von der ersten Besetzung die Schwestern Paulina und Wioletta Piątkowska, Przemysław Klamant (der schon die technische Universität beendet hat) und Kuba Reszczak auf. In Kürze verlassen sie aus Studiengründen weitere 4 Personen.

lek

Elbing. Bereiten Sie sich auf Weihnachten vor

Zeigen Sie Ihr Bautalent

Vielleicht ist es noch nicht zu spät. Die Vorbereitungen auf Weihnachten 2014 beginnen schon jetzt. Ja, im Juli. Das ist weder ein Irrtum, noch ein Scherz.

Das Bauen von Weihnachtskrippen ist eine ziemlich populäre Beschäftigung und betrifft nicht nur Kirchen. Viele Menschen bauen sie für sich zuhause. Das Bauen von Krippen ist eine mühselige und arbeitsaufwändige Arbeit. Selbst eine kleine Krippe baut man lange.

Sigbert Labude ist 1937 geboren und Elbinger. Jetzt wohnt er in Waldbreitbach bei Köln. Vor kurzem hat er erfahren, dass in Elbing eine Gesellschaft der deutschen Minderheit aktiv ist. Diese Nachricht hat in ihm die Sehnsucht nach der ehemaligen Heimat geweckt, und er besuchte vor kurzem während der Elbinger Tage am 21.-22. Juni die Stadt seiner Familie. Er nahm auch Kontakt mit Róża



Kańkowska, der Vorsitzenden der Gesellschaft auf.

– Bei dem Treffen bat er mich um Hilfe beim Anknüpfen einer kulturellen Zusammenarbeit. Das ist eine besondere Zusammenarbeit. So etwas haben wir noch nie gemacht. Es geht um Weihnachtskrippen, sagt die Vorsitzende.

Waldbreitbach ist ein 2000-Seelendorf in Rheinland-Pfalz, im Landkreis Neuwied, und der Sitz der Gemeinde. Es ist bekannt für sein Krippenmuseum. In ihm befindet sich die weltgrößte Krippe, die aus 12-13.000 Wurzeln angefertigt wurde. Sie hat 138 Quadratmeter Fläche, ist 8,5 Meter hoch, 16 Meter lang und 8 Meter breit. In ihr stehen 40 Menschenfiguren, 85 Tierfiguren und es wachsen 80 Pflanzen.

Sigbert Labude schlägt im Namen und mit Vollmacht des Eigentümers des Museums den Elbingern, aber nicht nur ihnen, eine Zusammenarbeit mit dem Museum vor. Das Museum organisiert jedes Jahr in der Adventszeit einen Krippenwettbewerb. An ihm nehmen auch Personen u.a. aus Krakau teil. Warum sollten daran nicht Menschen aus Ermland, Masuren und dem Oberland teilnehmen? Für die-

jenigen, die lernen wollen, Krippen zu bauen, organisiert das Museum Kurse. Sie sind kostenpflichtig. Der nächste ist im September. Sein Eigentümer ist offen für jede Art von Zusammenarbeit und Vorschläge. Wenn Sie am Vorschlag des Museums interessiert sind, finden Sie mehr Informationen darüber auf seiner Internetseite.

lek

Polnische Sicht auf regionale Geschichte

Die Ermländisch-Masurische Philharmonie in Allenstein bot am 3. Juni den feierlichen Rahmen für die Uraufführung des Filmes „...bo jestem stąd“. Initiator des Films unter der Regie von Grzegorz Linkowski ist der TVP-Nachrichtensprecher Krzysztof Ziemiec, produziert wurde er vom Team von Aurum Film um Leszek Bodzak. Finanzielle Unterstützung gab es vom Marschallamt der Wojewodschaft Ermland-Masuren, das zur Premiere eingeladen hatte.

Zu Beginn des Films ist bei schwarzer Leinwand das Geräusch von Schüssen zu hören – oder zu vermuten. Die damit verbundenen Ereignisse zu Ende des Zweiten Weltkrieges und deren Auswirkungen waren Ausgangspunkt für den Film, so Krzysztof Ziemiec: „Ich hatte eine Zeitungsmeldung zum

Ende des Seligsprechungsprozesses der ermländischen Märtyrer gelesen. Ich kenne die Geschichte, aber das war mir neu.“ Also machte er sich – in Realität und im Film – auf die Spurensuche und traf Zeitzeugen, ihre Kinder und Menschen des Ermlands. So entstand eine Dokumentation, die über

ihren eigentlichen Anlass hinaus das Ermland und seine Einwohner porträtiert. Wundervolle Landschaftsbilder wechseln sich ab mit historischen Erklärungen des Direktors des Museums der Schlacht bei Grunwald Szymon Drej, Erläuterungen des Ermländers Edward Cyfus zu regionalen Bräuchen mit Berichten der Zeitzeuginnen. Diese sind sehr ergreifend, vor allem im Kontrast zur den ruhigen Bildern der Gegend und den ernsten Gesichtern der Gesprächspartnerinnen von Krzysztof Ziemiec. Verstörend und unvorstellbar für den Zuschauer, dass in der sanften Landschaft des Ermlands solche Grausamkeiten geschehen sind. Doch Grzegorz Linkowski bringt auch positive Eindrücke mit: „Keiner hatte feste Grenzen gezogen zwischen Pole, Deutschem und Ermländer. Jeder hatte in seiner Identität etwas von allen. Denn er war von hier.“

Uwe Hahnkamp

Allenstein. Internationale wissenschaftliche Konferenz

Das Ende im Blick der Literatur

An der Ermländisch-Masurischen Universität UWM in Allenstein drehte sich Anfang Mai unter dem Titel „Imaginationen des Endes“ alles um den Blick deutschsprachiger Literatur auf Krisen, Enden und Weltuntergänge. Organisiert wurde die internationale wissenschaftliche Konferenz vom Lehrstuhl für Germanistik der UWM mit dem Deutschen Akademischen Austausch Dienst und dem Österreichischen Kulturforum. Finanzielle Unterstützung gab es von der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit und der Georg und Maria Dietrich-Stiftung aus Offenburg.

„Im letzten Jahr hatten wir hier einen Vortrag von Professor Wladimir Gilmanow aus Königsberg, in dem er uns unter anderem ein nahes Ende prophezeite. Daraus entstand die Idee, dieses Thema einmal genauer zu beleuchten.“ So beschreibt Dirk Steinhoff, Lektor des Deutschen Akademischen Austausch Dienstes am Lehrstuhl für Germanistik der UWM in Allenstein die Entstehung der Konferenz. In über 40 Vorträgen und Diskussionen nahmen sich Wissenschaftler aus Polen und Deutschland, aber auch aus Österreich, der Schweiz und aus Königsberg unter verschiedenen Blickwinkeln des Themas „Ende“ an. Ein Blick auf das Programm zeigte die Spannweite der Forschungen: Apokalypse, Ende als Neubeginn, Vampirismus, Enden im Theater, Todessehnsucht, aber auch Literatur zu Wendepunkten in der Geschichte. Dirk Steinhoff sieht

das Thema nicht besonders pessimistisch: „Wir hatten zwar einige sehr düster gemalte Visionen im Blickfeld, etwa den Weltuntergang nach Nostradamus oder nach dem Kalender der Mayas, andererseits zeigt der von uns gewählte Termin am 8. und 9. Mai, dass es – wie am Ende des Zweiten Weltkriegs – doch weitergeht.“ Der rege Meinungsaustausch während der Diskussionspanels, aber auch in den Pausen und den gemeinsamen Abenden bewies, dass das Thema bei den Teilnehmern auf großes Interesse stieß – und dass zu diesem Aspekt überraschend viel und vielfältig geforscht wird.

Ein ganz konkretes Ende hat sich Dr. Alina Kuzborska vom Lehrstuhl für Germanistik der UWM gewählt: den Untergang der Pruzzen. Die Ureinwohner Ostpreußens sind mit der Eroberung

der Region durch den Deutschen Orden beinahe spurlos verschwunden. „Zwar wurden sogar noch Martin Luthers Schriften im 16. Jahrhundert auch auf Pruzzisch gedruckt, aber für die dritte Ausgabe gab es keine Abnehmer mehr“, berichtet Dr. Kuzborska, die das Aussterben der letzten Pruzzen auf Mitte des 18. Jahrhunderts datiert. Literarisch bearbeitet wurde der Stoff überwiegend von deutschen Autoren, aber auch in polnischen und litauischen Werken. „Als Figur am häufigsten ist Herkus Monte, der Anführer der letzten prussischen Aufstände, in heute fast vergessenen Werken von Martha Springborn und anderen aus dem 19. Jahrhundert“, so Dr. Kuzborska, „bekannt sind Johannes Bobrowskis Gedichte Gestorbene Sprache und Pruzzische Elegie.“

Uwe Hahnkamp

Ein denkmalgeschütztes Objekt verlangt unablässige Pflege

Das zweite Rathaus in der Geschichte Allensteins, das Anfang des XX. Jahrhundert errichtet wurde, macht bereits eine weitere Renovierung durch. Dieses Mal wird ein Fragment des Verputzes des Bürgeramtes repariert. Es geht um beschädigte Elemente aus Stein. Die Renovierung war notwendig wegen des schlechten technischen Zustands dieses Teils des Rathausgebäudes, in dem das Standesamt untergebracht ist. In der Wand sind Defekte zu sehen, es fehlt auch nicht an Rissen. Die Arbeiten beruhen auf der Ausbesserung der Steinverkleidung des Verputzes, die geplatzt war. – Die Kosten der Arbeiten liegen bei etwa 40.000 Złoty, erklärt Aneta Szpaderska, Sprecherin der Stadtverwaltung. Das ist eine Fortsetzung der mit der Renovierung des Verputzes und anderen notwendigen Ausbesserungen verbundenen Arbeiten, die regelmäßig stattfinden müssen.

Zum letzten Mal hat das Gebäude der Stadtverwaltung eine Grundrenovierung vor drei Jahren hinter sich. Damals wurde das Dach, die Isolierung und der Estrich auf der Aussichtsterrasse ausgewechselt. Ein Lifting konnte auch die Fenster- und Türzimerei, und auch der Verputz des Gebäudes selbst, es wurde auch eine neue Glocke aufgehängt. Es kostete damals etwa 400.000 Złoty.

Das Rathaus ist ein denkmalgeschütztes Gebäude und verlangt unausgesetzte Pflege. Daher verläuft seine Renovierung systematisch. Weitere Renovierungsarbeiten werden u.a. in dem Austausch von abgenutzten, verbrauchten, zerstörten und nicht an die heutigen technischen und rechtlichen Anforderungen angepassten Elementen bestehen und auch der Ausführung solcher, die die Nutzungsqualität steigern. Notwendig sind jedoch deutlich größere. Anfang des Jahres wurden Arbeiten im Inneren des Amtes ausgeschrieben. Es geht um die Renovierung, den Austausch und der Rekonstruktion von historischen Steinstrichen in den Korridoren des Hochparterres (Haupthalle, Korridore) des Gebäudes. Renoviert werden sollen auch die Gesimse und die steinernen Stürze des Estrichs. Der Auftragnehmer hat sich verpflichtet, diese Aufgaben für etwas über 127.000 Złoty zu erledigen. Die Arbeiten starteten im Mai, und die Zeit für ihre Ausführung sind etwa 4 Monate.

Das neue Rathaus wurde in den Jahren 1912-1915 errichtet. Projektiert hat es der deutsche Architekt Max Boldt. Es setzt sich aus drei dreistöckigen



Flügeln, dem Rathaustrurm und einer niedrigen, hallenartigen Anbau, der vom Westen in den 20er Jahren des XX. Jahrhunderts dazugestellt wurde. Es ist ein typischer Ziegelbau, verputzt, auf einem steinernen Sockel errichtet. Der Grundstein wurde am 31. Oktober 1912 eingemauert. Das taten der deutsche Oberbürgermeister Georg Zülch und Albert Dylewski, der Erbauer des Rathauses. Die Angestellten begannen im Juni 1915 in das Gebäude einzuziehen, doch die Abschlussarbeiten dauerten weiter. Am längsten dauerte

die Beendigung des Turms. Der Uhrmechanismus wurde erst 1923 montiert. Die Flächen zwischen den Fenster des Saales des Stadtrates sind mit Statuen der bürgerlichen Tugenden ausgefüllt, durch die der Stadtrat sich charakterisieren sollte: Gerechtigkeit, Klugheit, Schönheit, Kraft und Fleiß. Die Süd-Ost-Ecke schmückt der sog. russische Erker. Das ursprüngliche Flachrelief von Max Krause, der vom Sieg der Deutschen über die Russen im I. Weltkrieg erzählte wurde, abgehauen und durch kupferne Vorhänge mit floristischen Motiven ersetzt. Das Flachrelief des russischen Erkers wurde unter anderem als Ergebnis eines Protestes von sowjetischer Seite abgeschlagen, weil auf ihm eine Szene mit einem fliehenden Bären abgebildet war, der mit Russland verbunden wird. Das Relief, das vom Kopf von Marschall Hindenburg eingenommen wurde, nimmt heute das Wappen Olsztyns aus den Jahren 1973-82 ein. Das Rathaus erfüllt

die ganze Zeit die Funktion des Sitzes des Stadtrats, vor dem Krieg regierten in ihm drei deutsche Oberbürgermeister: Georg Zülch, Otto Gilka und Fritz Schiedat. Der erste regierende polnische Stadtpräsident war Bronisław Latosiński.

Dort, wo heute das Allensteiner Rathaus steht, waren einst eine Kirche und ein Friedhof. Das Rathaus wurde 1989 ins Denkmalregister eingetragen.

Alfred Czesla

Ich bekam das Talent zum Helfen

Hilda Wernik erhielt den Preis Królewna Łyna – die höchste Auszeichnungen des Kreises Allenstein. Der Landkreis ehrte sie für ihre unermüdliche Hilfe für bedürftige Menschen sowie ihre langjährige ehrenamtliche Arbeit in der Station für humanitäre Hilfe „Lazarus“ in Kleeberg.

Den Preis erhielt sie während einer feierlichen Sitzung des Rates des Kreises Allenstein am 30. Mai.

Hilda Wernik (zweite v. l.) ist 80 Jahre alt. Sie wurde in Groß Kleeberg geboren, verbrachte dort ihr ganzes Leben und ist die am längsten dort wohnende Bürgerin dieses Dorfes, aber nicht dafür bekam sie den Preis: ohne sie gäbe es die Lazarus-Station in Kleeberg nicht, und ihr ganzes Erwachsenenleben war Dienst und sich Widmen für Andere.

Das Erwachsenenleben von Hilda begann, als sie 11 Jahre alt war, im Januar 1945. Im Haus der Werniks, das ziemlich am Rand des Dorfes stand, verbargen sich damals 70 Personen. Gegen Ende Januar nahmen die Russen 30 von ihnen mit und schickten sie nach Sibirien. Unter ihnen waren die Eltern von Hilda. Die Mutter kehrte zurück. Der Vater – nicht. Von drei Brüdern, die an die Front kamen, überlebten alle, aber nach Hause kehrte nur der mittlere zurück – Bruno. Die übrigen blieben in Deutschland.

– Damals entstand wohl in mir der Wille, anderen Menschen zu helfen, überlegt sie.

Die Anfänge waren sehr schwer. Sie konnten kein Polnisch. Hilda lernte sie jedoch schnell, beendete die Grundschule und danach die Buchhaltungsschule in Posen und landete mit einem Arbeitsbefehl glücklicherweise in der Buchhaltung der LPG in Kleeberg.

Gleich und gleich gesellt sich gern, also ist es kein Wunder, dass sie kurze Zeit später den Kontakt mit Karol Wernik erneuert. Die Werniks sind Masuren. Im Herbst 1944 wurden sie aus der Gegend um Lyck evakuiert. Mit Karol verband sie nicht nur die gemeinsame Sprache, sondern auch leidenschaftliche Gefühle.

– Drei Mal dachten wir ernsthaft an Trennung. Er war evangelisch, ich katholisch. Ich hatte Angst, dass mir die Familie mir nicht erlaubt, ihn zu heiraten. Meiner Familie gefiel es nicht, aber sie verurteilte mich nicht. Ich habe mit

Karol ein glückliches Leben gehabt, und habe zwei Kinder – meine Tochter Renata und meinen Sohn Norbert, 5 Enkel und 3 Urenkel großgezogen.

1959 wurde die LPG in Kleeberg aufgelöst. Hilda wurde arbeitslos. Schon damals zeigte sie eine Neigung zu sozialer Arbeit, also schlug ihr die Leiterin des örtlichen Gesundheitszentrums eine Arbeit als häusliche Krankenbetreuerin und Arzthelferin vor. Nach einigen Jahren wurde sie ins Ärztehaus



im entstehenden Stadtteil Nagórki in Allenstein versetzt, in dem sie 18 Jahre bis zur Rente arbeitete.

– Bei der Arbeit im Zentrum und danach im Ärztehaus hatte ich verschiedene Möglichkeiten und wenn mich die Leute baten, habe ich nicht abgelehnt, ihnen zu helfen. Wie kann man Gott lieben, ohne den Menschen zu lieben, der neben uns ist, fragt Hilda.

Als Mitte der 90er Jahre der Johanniterorden begann, in Ermland und Masuren Sozialstationen zu eröffnen, überzeugte Hilda ihre Koordinatorin Heidi von Rosenberg davon, auch eine Station in Kleeberg zu starten. Als schon alles bis in alle Einzelheiten vorbereitet war, zogen sich die Johanniter zurück. Der Grund? Die Station sollte ihren Platz in einem Gebäude haben, das Eigentum der katholischen Kirche ist, und die Johanniter sind ein evangelischer Orden.

Durch einen glücklichen Zufall traf sie kurz danach Dr. Franz Josef Hermann, dessen Eltern in der Nähe von Allenstein eine Landwirtschaft hatten. Er

war in der Kreisgemeinschaft Allenstein und bei Lazarus aktiv. Lazarus wollte eine Station eröffnen.

– Dr. Hermann kannte meine Eltern, fasste zu mir Vertrauen, und mein Vorschlag, eine Station in Kleeberg einzurichten, gefiel ihm sehr. Im Expresstempo erledigten wir alle Formalitäten und im Oktober 2000 ging die Station in Betrieb.

Die Kleeberger Station ist die erste und einzige Lazarusstation auf dem Land. Sie bringt den Bedürftigen der Gemeinden Groß Purden und Wartenberg Hilfe. Sie unterstützt auch Organisationen die sich um Kranke und Behinderte an anderen Orten kümmern. Sie arbeitet mit der Selbstverwaltung der Gemeinde Groß Purden, dem Sozialamt der Gemeinde, den Leitern des Landkreises und der Wojewodschaft, mit dem deutschen Landkreis Osnabrück, der Kreisgemeinschaft Allenstein, dem deutschen Landfrauenverband, der

Gemeinde Bissendorf in Deutschland sowie vielen anderen Organisationen in Polen zusammen. Dank des guten Willens hunderter Freiwilliger in Deutschland bekommt die Station regelmäßig Transporte mit Spenden, Rehabilitationsgerät, Verbandsmaterialien, medizinischen Geräten und Medikamenten, die sie danach an Bedürftige weiterleitet. Hilda Wernik nimmt unermüdlich an diesen Kontakten teil oder initiiert sie. Sie besucht auch Menschen in ihrem Zuhause, stellt ihren Bedarf fest, bringt Hilfe und Zuversicht. Sie stößt verschiedene Aktionen an, z.B. weiße Samstage, medizinische Versorgung bei Massenveranstaltungen usw. – Gott der Herr gibt den Menschen verschiedene Talente. Man muss sie in sich finden und entwickeln. Ich habe das Talent bekommen, Menschen zu helfen, und das mache ich. Dieser Preis gehört auch den hunderten von Personen, die für unsere Station arbeiten, unterstreicht die unermüdliche Ermländerin.

Lech Kryszalowicz

Angerburg

Zum 83. Geburtstag
Irena Raubo
Zum 81. Geburtstag
Feliiks Guzmann
Zum 79. Geburtstag
Herta Andrulonis
Helga Ochnio
Zum 76. Geburtstag
Elżbieta Betlej

Bartenstein

Zum 75. Geburtstag
Teresa Szypułowska
Zum 66. Geburtstag
Krystyna Bogusław
Zum 64. Geburtstag
Krystyna Wantusiak lata
Zum 61. Geburtstag
Danuta Sękowska
Zum 58. Geburtstag
Danuta Janowska
Zum 57. Geburtstag
Krystyna Zając
Zum 55. Geburtstag
Teresa Matysjak
Grażyna Mońko
Zum 54. Geburtstag
Krystyna Dądzik
Zum 50. Geburtstag
Wiesław Kochański

Heilsberg

Zum 94. Geburtstag
Jadwiga Rejnik
Zum 72. Geburtstag
Regina Stojak
Zum 71. Geburtstag
Aleksandra Cieślak
Zum 54. Geburtstag
Elżbieta Gnat
Zum 51. Geburtstag
Dorota Hałaczek
Zum 24. Geburtstag
Patrik Hałaczek

Johannisburg

Zum 84. Geburtstag
Edith Kwaśniewska

Zum 79. Geburtstag
Elfrieda Zygził
Zum 77. Geburtstag
Helga Cudzewska
Zum 75. Geburtstag
Werner Witoska
Zum 71. Geburtstag
Werner Ogonowski
Zum 61. Geburtstag
Mariola Lewińska
Zum 56. Geburtstag
Joachim Paulin
Zum 52. Geburtstag
Krystyna Gromadzka

Landsberg

Zum 84. Geburtstag
Magdalena Heidenreich
Zum 75. Geburtstag
Helena Sokolowska
Zum 71. Geburtstag
Róża Mosiej
Zum 66. Geburtstag
Emilia Wilczyńska
Zum 65. Geburtstag
Günter Dankowski
Zum 49. Geburtstag
Irena Kierul
Zum 46. Geburtstag
Andrzej Liszycki
Zum 45. Geburtstag
Krystyna Mieciewicz
Zum 39. Geburtstag
Andrzej Neca

Mohrungen

Zum 88. Geburtstag
Helena Metz
Zum 62. Geburtstag
Urszula Krajewska
Zum 60. Geburtstag
Alfreda Jedeszko
Zum 57. Geburtstag
Danuta Przybyła
Zum 39. Geburtstag
Iwona Michlewicz
Zum 29. Geburtstag
Joanna Szymańska

Osterode

Zum 84. Geburtstag
Alfred Gollan
Zum 83. Geburtstag
Elżbieta Ciunelius
Zum 79. Geburtstag
Heinz Wilamowski
Zum 73. Geburtstag
Robert Roeth
Zum 69. Geburtstag
Kazimierz Neumann
Zum 65. Geburtstag
Edward Rykowski
Zum 59. Geburtstag
Astrid Kacała
Zum 52. Geburtstag
Eryka Mszanowska

Rastenburg

Zum 83. Geburtstag
Idyta Adamczyk
Zum 54. Geburtstag
Urszula Gozdera
Zum 51. Geburtstag
Krystyna Wolińska
Zum 46. Geburtstag
Stanisław Koźluk

Sensburg

Zum 84. Geburtstag
Traute Piszczatowska
Zum 82. Geburtstag
Irena Szut
Zum 75. Geburtstag
Margitta Zimmerman
Urszula Reiger
Zum 74. Geburtstag
Margarette Tydyk
Rozalia Jeromin-Jarkow
Zum 73. Geburtstag
Hanelore Sieniawska
Zum 70. Geburtstag
Janusz Iwaniuk
Zum 68. Geburtstag
Eugeniusz Drężek
Zum 66. Geburtstag
Irena Schliwe

Zum 65. Geburtstag
Krystyna Waluś
Zum 61. Geburtstag
Urszula Kilanowska
Zum 60. Geburtstag
Krystyna Norra
Zum 58. Geburtstag
Heinz Langanke
Brygida Szpilka
Zum 57. Geburtstag
Grażyna Gromada
Zum 56. Geburtstag
Elżbieta Krzemińska
Zum 54. Geburtstag
Eryka Rakowska
Gertrud Karczewska

Zum 53. Geburtstag
Krystyna Sibik
Eryka Sobotko
Zum 52. Geburtstag
Inga Możdżeń
Urszula Fiertek
Zum 50. Geburtstag
Irena Lewczuk
Grażyna Wasilewska

Treuburg

Zum 24. Geburtstag
Beata Rekuć
Zum 23. Geburtstag
Radosław Muraczewski

Katholische Gottesdienste im August

3. August:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf
- 15 Uhr Heilsberg, Katharinenkloster

10. August:

- 15 Uhr Allenstein, Herz-Jesu-Kirche

**15. August (Mariä Aufnahme
in den Himmel):**

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

17. August:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf
- 14 Uhr Bischofsburg
- 17 Uhr Rößel

24. August:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

31. August:

- 10 Uhr Allenstein-Jomendorf

Domherr Andre Schmeier



WOCHENBLATT.pl

Wo kann es abonniert werden?**Adresse der Redaktion:****Pro Futura Sp z o.o.**

ul. Powstańców Śląskich 25, 45-086 Opole
tel. 0048 77 453-84-86, Fax 0048 77 454-65-56
e-mail: sw@wochenblatt.pl

ABONNEMENT IN POLEN**Abonnement über die Redaktion pro:**

Jahr: 210 zł
Halbjahr: 105 zł
Vierteljahr: 55 zł

ABONNEMENT IM AUSLAND

Jahr: 90 Euro
Halbjahr: 45 Euro

Die Allensteiner Welle, eine Sendung von und für die deutsche Minderheit in Ermland und Masuren, können Sie sonntags nach den 20-Uhr-Nachrichten bei Radio Olsztyn auf 103,2 MHz hören. Im Umkreis von Elbing sendet der Sender auf 103,4 MHz und im Umkreis von Lötzen - unter 99,6 MHz.



MITTEILUNGSBLATT

der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren

Herausgeber:

Verband der Deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren, PL-10-510 Olsztyn, ul. Kopernika 13/4, tel./fax 0048/89/523-56-80; e-mail: biuro@zsnwim.eu; homepage www.zsnwim.eu; Bankverbindung: Związek Stowarzyszeń Niemieckich Warmii i Mazur, BOŚ S.A. Olsztyn 45 1540 1072 2107 5052 1018 0001; Ordentliches Mitglied der Föderalistischen Union Europäischer Volksgruppen (FUEV).

Redaktion:

Lech Kryszalowicz,
Uwe Hahnkamp – Übersetzungen.

Vorbereitung und Druck:

Drukarnia BLENAM Olsztyn, ul. A. Struga 2,
tel. 0048/89/526 35 52.

Das Mitteilungsblatt wird gefördert aus Mitteln des Generalkonsultats der Bundesrepublik Deutschland in Danzig und dem Ministerium für Administration und Digitalisierung in Warschau. Die Redaktion hat das Recht, Beiträge und Leserbriefe zu bearbeiten und zu kürzen.

Biuletyn jest dofinansowywany przez Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku i Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji w Warszawie. Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji i skracania nadesłanych materiałów i listów.



